

Katarzyna Aksamit

## **Tajemnica skrzywdzonego krawca**

Wojciech Pestka, *Syrop z kocimiętki*, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich (Lublin 2020)

Monodram – to gatunek już w samej nazwie ocierający się o pewien dramatyzm. W bardzo znikomym stopniu kojarzy nam się z współczesną wersją komiczną, czyli popularnym *stand-upem*. Zazwyczaj przychodzi na myśl przekazy mocno przerysowane, emocjonalne, przedstawiające rozdarcie wewnętrzne i dylematy z pogranicza egzystencjalnych. Blisko powiązany z artystycznym monologiem, który nie stanowi sam w sobie utworu przeznaczonego do wystawiania na scenie. Występy ukierunkowane na jednego aktora, podkreślające indywidualizm, uwypuklające motywy oscylujące wokół osamotnienia, niezrozumienia i braku akceptacji. Teatr, który lekceważy komunikację i interakcję, a zamiast tego skupia się na skrajnym subiektywizmie w odmalowywaniu wizji świata przedstawionego. Monodramy i monologi bywają ekstrawaganckie, ekscentryczne i obrazoburcze. Obnażone emocje wytwarzają bowiem wrażenie chropowatości, tajemnicy i niepewności. Uosabiają awangardę, dotykają odniesień ortodoksyjnych. W najsłynniejszych z nich bohaterowie zachowują się w sposób kontrowersyjny. U Adama Mickiewicza Konrad kłóci się z Bogiem. U Juliusza Słowackiego Kordian przemawia ze szczytu Mount Blanc. Wiesław Myśliwski kreuje postać, która opowiada swoje życie tajemniczemu nieznajomemu, a współczesna czeska pisarka Petra Hůlová stawia na balkonie rozwrzeszczaną i potwornie rozczarowaną życiem alkoholicką. Wojciech Pestka natomiast oddaje głos krawcowi, który specjalizuje się w szyciu sutann. Bohater przemierza tutaj daleką i inspirującą drogę, podczas której doświadczy różnych stanów. Jego losy będą podobne do motywów antycznych, na czele ze wzrastaniem napięcia i punktem kulminacyjnym. Przejdzie obok wizji Mickiewiczowskich, zahaczy o stylistykę Myśliwskiego i w końcu dotrze do dramatycznej, stylizowanej na starożytną, decyzji, która zgodnie z klasyczną, nawiązującą do Sofoklesa, konwencją, złamie mu życie. Z monodramem nie ma więc żartów. Tematyka, choć pozornie sprawia wrażenie napuszenia i wymuszonego patosu, finalnie stawia odbiorcę w pozycji raczej przygnębiającej. Po lekturze *Syropu z kocimiętki* zostaje więc z poczuciem głębokiej refleksji dotyczącej egzystencji jako takiej. A stan ten jest dla mnie jednoznacznym sygnałem wskazującym, że mam do czynienia z dziełem co najmniej bardzo dobrym.

### **Podróż**

Warto odbyć wędrówkę po meandrach skojarzeń, kontekstów i konotacji, którą umożliwia *Syrop z kocimiętki*. Na początek Mickiewicz i bodajże jeden z najbardziej znanych

i najbardziej mrocznych monologów w historii literatury polskiej. *Rzqd dusz*, który spędza sen z powiek niejednemu maturzyście, staje się wizją dosyć szokującą. Konrad przedstawia siebie jako pretendenta do roli kreatora rzeczywistości. A tymczasem u Wojciecha Pestki w roli bohatera obdarzonego pozorną wszechmocą pojawia się... krawiec:

[...] Życie to nie posezonowa wyprzedaż. Prawdziwe życie jest za kulisami, na zapleczu, gdzie się kroi i mierzy, fastryguje, zszywa i pruje, wywraca na lewą stronę, nicuje, przeszywa guziki i robi ze starego nowe. Cała ta kołomyja powtarza się raz po raz... A motłoch to kupuje. Co do tego tatko miał rację: krawiec jest jak Pan Bóg, stwarza obraz świata, ubiera go albo rozbiera.

Czyż jednak stylistyka nie wygląda na znajomą? Czyż nie drażni tych samych strun świadomości co ponadczasowa projekcja wieszczą? Ten sam pełen gorzkiego ton. Podobny poziom megalomanii. Na tym jednak podobieństwo się nie kończy, bo oto w pewnym momencie nasz osamotniony, zraniony i pełen tragicznych sprzeczności wewnętrznych bohater wypowie gorzkie słowa skierowane do Stwórcy: „Dlaczego taki jesteś! Dlaczego mścisz się na niewinnych!”

Analogia jest więc jednoznaczna. Aczkolwiek, w przeciwieństwie do przerysowanych i miejscami zbyt mocno osadzonych w przesadnym patosie wynurzeń bohatera Mickiewiczowskiego, krawiec Pestki doświadczy rozpaczliwej opartej na realnym dramacie, który wiąże się z utratą dziecka i okrutną zdradą. O ile więc na kochającego i cierpiącego katusze za miliony Konrada patrzymy z pewnym przymrużeniem oka, uwzględniając panującą wówczas konwencję wyolbrzymiania emocjonalnych i sytuację historyczną, o tyle zrozpaczonemu ojcu i ofierze podłego spisku bardzo szybko zaczynamy współczuć.

Do dramatycznego punktu kulminacyjnego dochodzi jednak powoli. Czytelnik jest sukcesywnie wprowadzany w ponury, pokryty kurzem świat głównego bohatera. O przemycaniu nostalgicznej stylistyki *a'la* Myśliwski świadczy wiele krótkich, subtelnych wstawek. Najmocniej jednak podkreśla ten nastrój fragment: „Człowiek tyle lat obnosi się z sobą, a siebie nie zna”.

Nie zawsze jest jednak tak spokojnie i sentymentalnie jak u Myśliwskiego. W niektórych momentach bohater mocno wychodzi poza przyjęte normy społeczne, a jego zachowanie ociera się o ekstrawagancję. Rozmowy z manekinami, szowinistyczne odzywki, wulgarna twarz dekadentyzmu odziana w niechlujne ubranie i posługująca się obrazoburczym przekazem werbalnym. Podobnie sytuacja przedstawia się u tytułowej bohaterki utworu *Macocha* czeskiej pisarki współczesnej Petry Hůlovej. W tym przypadku mamy do czynienia z alkoholicką złorzeczącą na egzystencję i rzucającą gromy z balkonu w kierunku

nieświadomego ludu spacerującego ulicami w poświęceniu (zazwyczaj wyimaginowanej) konformizmu i ignorancji. Bohater Pestki ulega tej konwencji choćby w poniższym fragmencie: „W stopniu najwyższym zaadaptowany do realiów teraźniejszości: w zależności od sytuacji biały albo czarny. Historia pokazuje, że taka postawa jest często traktowana na równi z cnotą”.

Jakkolwiek by jednak nie było, do których koncepcji i motywów nie nawiązywałby autor, przedstawiając zachowanie swojego bohatera, krawiec snujący swoją opowieść w oparach kurzu i absurdu pozostanie mimo wszystko na wskroś oryginalny, bowiem postaci skonstruowanej w ten sposób po prostu jeszcze nie było.

### **Sutanna prawdę ci powie...**

O oryginalności i nietuzinkowym ujęciu tematu świadczy wiele momentów i sytuacji. Najdobitniej jednak podkreśla je mocno rozbudowany motyw klerykalny, którego sedno stanowi obraz swoistej hierarchii wartości ukryty pośród wielu warstw ubioru osób duchownych. Sutanna staje się w tym utworze figurą symboliczną, której z całą pewnością nie wolno przeoczyć. Zakład krawiecki, na terenie którego toczy się akcja monodramu, zajmuje się bowiem właśnie szyciem owego szczególnego rodzaju odzieży. Sutanny w żadnym wypadku nie mogą cechować się bylejakością. Nie można ich również traktować w sposób jednoznacznie materialny. Sutanny bowiem skrywają pewną tajemnicę, otaczają ten rodzaj duchowości, który dla zwykłego zjadacza chleba pozostanie na zawsze ukryty w zwojach czarnego materiału:

Te szczegóły są precyzyjnie określone i przypisane do kościelnych honorów, jak stopnie wojskowe w armii. [...] Można się w tym zgubić: w tych fioletach albo czerwieniach, obszyciach sutanny, pasach z frędzlami, czerwonych skarpetkach, butach z kłamrą, mucetach – pelerynkach z fioletowymi albo amarantowymi obszyciami, pomponach przy birecie, kolorach guzików przy sutannie... A jeszcze jest rokieta, czyli krótka komża podszyta amarantem, mantolet – peleryna bez rękawów sięgająca kolan w kolorze fioletowym, *distinctorium* [...]. To jak panie widzą zapowiada rewię mody, a nie rozmowę o skromnym stroju sługi bożego.

Niemniej jednak osoby, które mają możliwość w ten szczególny ubiór się odziewać, pozostają już na wskroś ludzkie, bo też i posiadają wszystkie możliwe słabości charakterystyczne dla człowieka. Znajdują się więc w tej szczególnej grupie księży otyli, nieposiadający umiarkowania w jedzeniu i piciu, gnuśni, a nawet... niewierzący. Ta swoista galeria postaci sprawia miejscami wrażenie groteski, ponieważ pojawiają się tutaj motywy zamiany ról: „Zastępowałem im ojca i matkę, byłem ich powiernikiem”.

Wisienką na torcie jest natomiast wprowadzenie klimatu *a'la* Mrozek, który oscyluje wokół ponuro-śmiesznych wizji. Niemniej jednak książka w odbiorze wcale nie jest ani łatwa, ani lekka i przyjemna. Punkt kulminacyjny i jego tragiczne następstwa bardzo szybko wyprowadzają bowiem czytelnika z rejonów absurdałnych i uświadamiają mu bolesną prawdę na temat głębokiego i bardzo dojmującego tragizmu głównej postaci.

### **Upadek**

Rozwój akcji bazuje na motywie wyboru, który od samego początku jawi się jako decyzja dramatyczna. Bohater zostaje postawiony w sytuacji bez wyjścia. Jest uwikłany w problem, którego nie da się rozwiązać. Cokolwiek uczyni, rezultat będzie opłakany. Poczucie osaczenia sukcesywnie wzrasta więc również w czytelniku. Ta stylizowana na tragedię antyczną koncepcja szybko odnosi zamierzony skutek. Odbiorca nie pozostanie więc obojętny wobec końcowych wniosków, które z całą pewnością można ubrać w szaty pojęć uniwersalnych. Człowiek całkowicie pozbawiony decyzyjności, odarty ze śladowej choćby ilości mocy sprawczej. Człowiek samotny w swoim bólu, bezradny w zetknięciu z przeznaczeniem, oszukany i rozczarowany. Nie mniej ważne staje się w tym zestawieniu ujęcie totalitarnego systemu sprawowania władzy, który atakuje i w rezultacie pożera jednostkę, nie pozostawiając jej najmniejszego choćby prawa do suwerennej decyzji. W związku z powyższym wybór nie jest więc wyborem, a pojęcie wolności znika pośród ponurych więzów, którymi bezwzględna władza oplata wszystkich bez wyjątku. I oczywiście bez próśb o zgodę.

Autor zadaje więc pytania skrajnie wręcz niewygodne. Czy lojalność w obliczu zagrożenia życia najbliższej osoby nadal pozostaje tą samą lojalnością, którą jest w warunkach normalnych? Czy nadal krzywdzimy, kiedy krzywdzimy nieświadomie? Czy Judasz może być nazywany Judaszem, jeśli w historię Judasza został jedynie w bezwzględny sposób wmanewrowany?

Zakończenie utworu nie pozostawia złudzeń. Czytelnik wyjdzie więc z tej historii w pewnym sensie poobijany. Tekst zmusi go jednak do refleksji. W moim odbiorze monodram Pestki jawi się przede wszystkim jako opowieść o uwikłaniu, bezsilności i beznadziei. Wzrusza mnie postać skrzywdzonego i rozczerowanego krawca. Wzrusza mnie przede wszystkim dlatego, że tragizm tej postaci, zamiast ociekać patosem, zostaje zanurzony w codzienności. W prozie życia, która skrzypi, uwiera i pachnie zakurzonymi manekinami oraz starymi sutannami skrywającymi w swych zwojach dramatyczne losy marionetek na scenie życia.